



Krąg Biblijny nr 29

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Presentek w Rzeszowie

IV Niedziela Wielkiego Postu 15 III 2026

J 9,1-41

1 [Jezus], przechodząc obok, ujrzał pewnego człowieka, niewidomego od urodzenia. 2 Uczniowie Jego zadali Mu pytanie: «Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomy – on czy jego rodzice?» 3 Jezus odpowiedział: «Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, ale [stało się tak], aby się na nim objawiły sprawy Boże. 4 Trzeba nam pełnić dzieła Tego, który Mnie posłał, dopóki jest dzień. Nadchodzi noc, kiedy nikt nie będzie mógł działać. 5 Jak długo jestem na świecie, jestem światłością świata». 6 To powiedziawszy, splunął na ziemię, uczynił błoto ze śliny i nałożył je na oczy niewidomego; 7 i rzekł do niego: «Idź, obmyj się w sadzawce Siloam» – co się tłumaczy: Posłany. On więc odszedł, obmył się i wrócił, widząc. 8 A sąsiedzi i ci, którzy przedtem widywali go jako żebraka, mówili: «Czyż to nie jest ten, który siedzi i żebrze?» 9 Jedni twierdzili: «Tak, to jest ten», a inni przeczyli: «Nie, jest tylko do tamtego podobny». On zaś mówił: «To ja jestem». 10 Mówili więc do niego: «Jakżeż oczy ci się otworzyły?» 11 On odpowiedział: «Człowiek, zwany Jezusem, uczynił błoto, pomazał moje oczy i rzekł do mnie: „Idź do sadzawki Siloam i obmyj się”. Poszedłem więc, obmyłem się i przejrzałem». 12 Rzekli do niego: «Gdzież on jest?» Odrzekł: «Nie wiem». 13 Zaprowadzili więc tego człowieka, niedawno jeszcze niewidomego, do faryzeuszów. 14 A tego dnia, w którym Jezus uczynił błoto i otworzył mu oczy, był szabat. 15 I znów faryzeusze pytali go o to, w jaki sposób przejrzał. Powiedział do nich: «Położył mi błoto na oczy, obmyłem się i widzę». 16 Niektórzy więc spośród faryzeuszów rzekli: «Człowiek ten nie jest od Boga, bo nie zachowuje szabatu». Inni powiedzieli: «Ale w jaki sposób człowiek grzeszny może czynić takie znaki?» i powstał wśród nich rozłam. 17 Ponownie więc zwrócili się do niewidomego: «A ty, co o nim mówisz, jako że ci otworzył oczy?» Odpowiedział: «To prorok». 18 Żydzi jednak nie uwierzyli, że był niewidomy i że przejrzał, aż przywołali rodziców tego, który przejrzał; 19 i wypytywali ich, mówiąc: «Czy waszym synem jest ten, o którym twierdzicie, że się niewidomy urodził? w jaki to sposób teraz widzi?»

20 Rodzice zaś jego tak odpowiedzieli: «Wiemy, że to jest nasz syn i że się urodził niewidomy. 21 Nie wiemy, jak się to stało, że teraz widzi; nie wiemy także, kto mu otworzył oczy. Zapytajcie jego samego, ma swoje lata: będzie mówił sam za siebie». 22 Tak powiedzieli jego rodzice, gdyż bali się Żydów. Żydzi bowiem już postanowili, że gdy ktoś uzna Jezusa za Mesjasza, zostanie wyłączony z synagogi. 23 Oto dlaczego powiedzieli jego rodzice: «Ma swoje lata, jego samego zapytajcie».

24 Znowu więc przywołali tego człowieka, który był niewidomy, i rzekli do niego: «Oddaj chwałę Bogu. My wiemy, że człowiek ten jest grzesznikiem». 25 Na to odpowiedział: «Czy On jest grzesznikiem, tego nie wiem. Jedno wiem: byłem niewidomy, a teraz widzę». 26 Rzekli więc do niego: «Cóż ci uczynił? w jaki sposób otworzył ci oczy?» 27 Odpowiedział im: «Już wam powiedziałem, a wy nie słuchaliście. Po co znowu chcecie słuchać? Czy i wy chcecie zostać Jego uczniami?» 28 Wówczas go obrzucili obelgami i rzekli: «To ty jesteś jego uczniem, a my jesteśmy uczniami Mojżesza. 29 My wiemy, że Bóg przemówił do Mojżesza. Co do niego zaś, to nie wiemy, skąd pochodzi». 30 Na to odpowiedział im ów człowiek: «W tym wszystkim dziwne jest to, że wy nie wiecie, skąd pochodzi, a mnie oczy otworzył. 31 Wiemy, że Bóg nie wysłuchuje grzeszników, ale wysłuchuje każdego, kto jest czcicielem Boga i pełni Jego wolę. 32 Od wieków nie słyszano, aby ktoś otworzył oczy niewidomemu od urodzenia. 33 Gdyby ten człowiek nie był od Boga, nie mógłby nic uczynić». 34 Rzekli mu w odpowiedzi: «Cały urodziłeś się w grzechach, a nas pouczasz?» i wyrzucili go precz. 35 Jezus usłyszał, że wyrzucili go precz, i spotkawszy go, rzekł do niego: «Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?» 36 On odpowiedział: «A któż to jest, Panie, abym w Niego uwierzył?» 37 Rzekł do niego Jezus: «Jest nim Ten, którego widzisz i który mówi do ciebie». 38 On zaś odpowiedział: «Wierzę, Panie!» i oddał Mu pokłon. 39 A Jezus rzekł: «Przyszedłem na ten świat, aby przeprowadzić sąd, żeby ci, którzy nie widzą, przejrzeni, a ci, którzy widzą, stali się niewidomymi». 40 Usłyszeli to niektórzy faryzeusze, którzy z Nim byli, i rzekli do Niego: «Czyż i my jesteśmy niewidomi?» 41 Jezus powiedział do nich: «Gdybyście byli niewidomi, nie mielibyście grzechu, ale ponieważ mówicie: „Widzimy”, grzech wasz trwa nadal.

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Jana

J 9, 1-23 – Uzdrawienie niewidomego od urodzenia

Ten cud ukazuje, że Jezus jest światłością świata (por. 8,12-20), i potwierdza słowa prologu (por. 1,9).

Jezus nie tylko przywraca światło oczom niewidomego, lecz także oświeca go wewnątrz, prowadząc go do wiary w Jego bóstwo (9,38).

Jednocześnie relacja ta wyraźnie ukazuje dramat ludzi, którzy zamykają się w swojej ślepotcie.

Jezus ogłasza się światłością świata, ponieważ Jego życie wśród ludzi nadało ostateczny sens temu światu, życiu każdego człowieka i całej ludzkości.

Bez Jezusa stworzenie trwa w ciemności, nie znajduje sensu swojego istnienia ani nie wie, dokąd zmierza.

„Misterium człowieka wyjaśnia się prawdziwe jedyne w misterium Słowa Wcielonego [...]. Przez Chrystusa i w Chrystusie więc rozświetlana jest tajemnica cierpienia i śmierci, która poza Jego Ewangelią przygniata nas” (II Sobór Watykański, Gaudium et spes,22).

W początkowym dialogu z uczniami (w.1-5) Jezus koryguje popularny pogląd, że choroba albo w ogóle nieszczęście to skutek osobistych grzechów lub błędów rodziców.

Jednocześnie w uzdrowieniu niewidomego ukazuje, że sam przyszedł, aby usunąć ze świata grzech – ostateczną przyczynę wszystkich nieszczęść nękających ludzkość.

Sadzawka Siloam (w.6) była zbiornikiem zbudowanym wewnątrz murów Jerozolimy na południu w celu gromadzenia wody ze źródła Gichon i zaopatrywania w nią miasta kanałem zbudowanym w ósmym wieku przed Chr. przez króla Ezechiasza (por. 2 Krl 20,20; 2 Krn 32,30).

Prorocy uważali te wody za dowód Bożej przychylności (por. Iz 8,6; 22,11).

Ewangelista wykorzystuje szeroki sens etymologiczny nazwy „Siloam” po hebrajsku „posłany” – być może odnoszącej się do wody, która w języku hebrajskim ma rodzaj męski.

Ukazuje dzięki temu Jezusa jako posłanego przez Ojca.

Gestami i słowami przywołującymi cud Naamana, dowódcy syryjskiego uzdrowionego z trądu przez proroka Elizeusza (por. 2 Krl 5,1nn), Jezus wymaga wiary w Niego.

„Jakże wspaniały przykład niezłomnej wiary daje nam ten niewidomy! [...] Czy to może woda sadzawki miała tę moc leczniczą, by leczyć ślepotę przez samo dotknięcie? Nie. Bardziej odpowiednia byłaby tu raczej jakaś tajemnicza mikstura sporządzona w laboratorium uczonego alchemika. Ów niewidomy człowiek wierzy jednak. Wykonuje polecenia Boże i powraca z oczami pełnymi światła” (św. Josemaria Escriva, Przyjaciele Boga, 193).

W epizodzie tym pojawiają się różne postawy ludzi wobec Jezusa Jego cudów. Ci, którzy mają serce proste, jak niewidomy, wierzą w Jezusa, uważają Go za posłanego, proroka (w.17; por 9,33) i Syna Bożego (por. 9,38).

Ci zaś, którzy zamykają się dobrowolnie w sobie i udają, że nie potrzebują zbawienia, jak owi faryzeusze, upierają się przy tym, by nie widzieć i nie wierzyć nawet wobec tak oczywistych faktów.

Faryzeusze, aby nie przyjąć bóstwa Jezusa, odrzucają jedyną właściwą interpretację cudu. Z kolei niewidomy znajduje w tym cudzie mocną podstawę do wyznania, że Chrystus działa z mocą Bożą (9,33).

Chrystus „**cudami poparł i umocnił swoje przepowiadanie, by wiarę słuchaczy wzbudzić i potwierdzić, nie wywierając na nich przymusu**” (II Sobór Watykański, Dignitatis humanae, 11).

Tradycja Kościoła upatruje w tym cudzie symbol sakramentu chrztu, w którym za pośrednictwem wody dusza zostaje oczyszczona i otrzymuje światło wiary.

„Owym ślepy jest rodzaj ludzki [...] Niewiara jest ślepotą, a wiara oświeceniem [...]. Obmył więc oczy w owej sadzawce, oznaczającej <posłany>; **został ochrzczony w Chrystusie**” (św. Augustyn).

J 9, 24-41 – Ślepotą niewierzących Żydów

Dialog uzdrowionego z władzami żydowskimi ukazuje, że ten, kto przyjmuje Chrystusa, wypełnia wolę Boga.

Zwrot „**oddać chwałę Bogu**” (w.24) był uroczystym wezwaniem do powiedzenia prawdy.

Wyrzucenie niewidomego za to, że wyznał Chrystusa (w.34), przypomina, że mamy być wierni nawet wówczas, gdy bycie chrześcijaninem pociąga za sobą odrzucenie przez innych.

Każdy może dostrzec, że dokonało się cudowne wydarzenie, jednakże uporu faryzeuszy nie pokonuje ani oczywistość faktu, ani nawet przebadanie rodziców samego niewidomego (9,13-23).

„**Grzech faryzeuszy nie polegał na tym, że nie widzieli w Chrystusie Boga, lecz na dobrowolnym zamknięciu się w sobie; na tym, że nie pozwolili, aby Jezus, który jest światłem, otworzył im oczy**” (św. Josemaria Escriva, To Chrystus przechodzi, 71).

Kulminacyjnym punktem historii uzdrowionego jest wyznanie przez niego bóstwa Jezusa (w.38). To spotkanie nie wydaje się przypadkowe.

Faryzeusze wyrzucili niewidomego z synagogi, ale Jezus oprócz tego, że go przyjął, pomaga mu dokonać aktu wiary w Jego bóstwo.

„Na koniec, mając już obmyte [oblicze] serca i oczyszczone sumienie, uznaje Go [Pana] nie tylko za syna człowieka, lecz już za Syna Boga” (św. Augustyn).

Ten dialog przypomina rozmowę Jezusa z Samarytanką (por. 4,26).

Wobec kontrastu między postawą niewidomego a uporem faryzeuszy Jezus wypowiada sentencję z w. 39. Nie został posłany po to, aby potępić świat, lecz aby go zbawić (por. 3,17).

Jednakże Jego obecność wśród nas już oznacza sąd, każdy bowiem człowiek musi przyjąć wobec Niego jedną z dwóch postaw – przyjęcia lub odrzucenia.

Chrystus został przeznaczony na upadek jednych i zbawienie innych (por. Łk 2,34).

Słowa Jezusa wywołały silne wrażenie na faryzeuszach, pragnących znaleźć w Jego nauczaniu jakiś powód do skazania Go.

Zdając sobie sprawę z tego, że odnosi się do nich, zadają Mu kolejne pytanie (w.40). Odpowiedź jest jasna: oni mogą widzieć, ale nie chcą, dlatego też ponoszą winę.

„O nieszczęsna ślepoto oczu waszej duszy! Bo jakże jesteście ślepe na tak wielkie światło i jak jesteście głuche na tak potężne wezwanie! Czyż nie widzicie, że szukając wielkości i chwały, jesteście nędzne i małe? Nie znacie bowiem tak wielkich dóbr i jesteście ich niegodne!” (św. Jan od Krzyża, Pieśń duchowa 39,7).

Dla tych, którzy opierają się wierze, Jezus będzie przyczyną zatracenia.

Klucz do Ewangelii św. Jana – kard. G. Ryś

Wyd. M Kraków - 2024

Uzdrowienie niewidomego od urodzenia (J 9,1-41):

W liturgii mamy trzyletni cykl czytań niedzielnych, jednak po czytania z roku A można sięgać zawsze, nawet jeśli w Kościele jest aktualnie rok B czy rok C.

Te czytania roku A mają w Kościele bardzo głęboką tradycję.

W odniesieniu do niedziel Wielkiego Postu ta tradycja sięga instytucji, która w starożytnym Kościele (dzisiaj zresztą też) nosiła nazwę katechumenat dorosłych.

Kiedy w starożytności przygotowywano dorosłych ludzi do chrztu, czytano im te teksty: cała katecheza była zbudowana na tekstach, które w Wielkim Poście czytamy właśnie w niedziele roku A.

To są wielkie teksty – przede wszystkim z Ewangelii św. Jana – które same w sobie wskazują od razu na chrzest, dlatego bardzo często w tych perykopach istotnym elementem opowiadanej historii jest **woda**.

Czytaliśmy na przykład historię o Samarytance, która przyszła po wodę, a potem już nie musiała tej wody czerpać, bo źródło wody wytrysnęło z niej – to jest obraz chrztu świętego. Chrzest jest w nas źródłem, czyli woda, która jest żywa.

O to właśnie chodzi, żeby była w nas żywa, bo gdy jest żywa, może nas też uzdrawiać.

W Ewangelii św. Jana zostało opisane wydarzenie uzdrowienia człowieka sparaliżowanego, który był przynoszony do sadzawki o nazwie Betesda.

W najstarszych rękopisach tej Ewangelii jest powiedziane, że woda w tej sadzawce od czasu do czasu się poruszała, ponieważ zstępował anioł z nieba i dotykał tej wody. Jeśli ktoś wszedł do tej poruszonej wody, wychodził z niej uzdrowiony.

Oczywiście dzisiaj jesteśmy w takim okresie „mądrości” człowieka, że nikt nie wierzy w anioła, który zstępuje i porusza wodę. Nawet w niektórych lekcjonarzach nie ma tego fragmentu, został wyrzucony, bo taki tekst „nie pasuje człowiekowi nowoczesnemu”.

A wieloryb, który wypływa Jonasza po trzech dniach trawienia pasuje?

Najłatwiej jest coś wyrzucić, bo nie pasuje do ściśle racjonalnego – czy raczej racjonalistycznego – myślenia, a tymczasem ten tekst Janowy mówi tyle, i tylko tyle, że kiedy woda chrzcielna jest w tobie poruszona, to może cię uzdrawiać z rozmaitych duchowych chorób.

Jak nie jest poruszona, jak w tobie, za przeproszeniem, skisnie jak jakiś zarośnięty stawek, to za chwilę w tobie wszystko zaczyna śmierdzieć. Natomiast woda żywa, woda poruszona daje ci życie.

Kościół w Wielkim Poście zachowuje się jak ten anioł z Ewangelii Janowej – zstępuje do tej wody, która w nas jest, która jest wodą chrzcielną, i rusza tę wodę.

Nic innego nie robi, tylko rusza tę wodę chrzcielną w nas – po to, żeby chrzest był w nas mocą uzdrawiającą.

W dzisiejszej Ewangelii ten motyw obmycia też jest istotny: **poszedł, obmył się**, tak jak my zostaliśmy obmyci we chrzcie.

Ten fragment mówi nam, co się dzieje z człowiekiem ochrzczonym. Zobaczmy się w tym człowieku. Wtedy odkryjemy, że on otrzymuje od Jezusa nie jeden, tylko dwa dary.

On otrzymał od Jezusa dwa dary, tylko że ten drugi jest łatwo przegapić.

Pierwszym darem, jaki otrzymał, jest to, że mu się otwarły oczy. A drugi, jaki otrzymał? On odpowiedział: „**Wierzę Panie!**” i oddał Mu pokłon.

Pierwszym darem jest wzrok, a drugi dar to wiara. Otrzymał dwa dary, nie jeden.

Te dwa dary są nam bardzo potrzebne.

Po pierwsze potrzebny nam jest wzrok, który daje Pan Bóg. O tym bardzo pięknie mówi Stary Testament.

Jest tak fragment – zawsze mnie fascynował – kiedy przychodzi Samuel do Betlejem, bo Pan Bóg mu powiedział: „**Wśród synów Jessego jest człowiek, którego masz namaścić na króla**” (zob. 1 Sm 16,1b).

I Jesse zawołał na wieczerzę wszystkich swoich synów z wyjątkiem jednego – siedmiu na ośmiu – ponieważ w każdym z tych siedmiu widział potencjalnego króla.

Jedyny z synów, który w oczach Jessego nie nadawał się kompletnie do tego, żeby rządzić, to był Dawid. Dawid nadawał się tylko do tego, żeby paść owce, nawet go na kolację nie zaprosili.

Po części, jak się czyta ten fragment, to się myśli: Jesse miał rację. Bo co było wiadomo o tym Dawidzie? Jak przyszedł, to co w nim zauważono? Że był rudy, miał piękne oczy i pociągający wygląd. Kwalifikacje na króla wyjątkowe, nie? Śliczny chłopiec.

Przed Dawidem królem był Saul, wybrany też przez Samuela. Saul był wyższy od wszystkich mężczyzn o głowę (tak o nim mówi Księga Samuela), był urodzonym rycerzem, wojownikiem, był kimś, za kim w sposób naturalny inni powinni pójść – został wybrany i koronowany.

Jego panowanie okazało się dramatyczną pomyłką. To była dramatyczna pomyłka, dramatyczna klęska, więc można powiedzieć, że teraz Samuel szuka kogoś, kto jest kompletnym przeciwieństwem Saula – Dawid jest najmniejszy ze wszystkich.

Niemniej w tym tekście najbardziej uderzające jest to, co w końcu mówi Samuel: „**Nie patrz po ludzku. Musisz patrzeć po Bożemu**”.

Dlaczego Pan Bóg nie widzi kandydata na króla w tej siódemce, która przyszła – ten najstarszy, ten najmądrzejszy, ten najsilniejszy – tylko widzi Dawida? Dlaczego widzi Dawida?

Dlatego że patrzy na jego serce. Człowiek widzi to, co dostępne dla oczu, a Pan widzi serce.

Potrzebujemy wzroku od Boga – tak czytano ten tekst z Ewangelii Janowej. Potrzebujemy go, ponieważ stanowczo za rzadko patrzymy w serce.

W ogóle okazujemy się dość bezradni w patrzeniu w serce.

Jesteśmy coraz doskonalsi w oglądzie zewnętrznym, bo nawet gdy nie widzimy gołym okiem, mamy okulary, mikroskopy czy inne sprzęty.

Natomiast kiedy trzeba przeniknąć poza to, co zewnętrzne, popatrzeć w serce, bardzo często się okazuje, że nas to w ogóle nie obchodzi, w ogóle nie docieramy swoim pragnieniem do czyjegoś wnętrza.

Wzrok Pana Boga to jest tak wzrok, który się nie zadowala widzeniem tylko tego, co na zewnątrz. Potrzebujesz wzroku od Boga, żeby się od Niego nauczyć patrzeć, to znaczy: żeby patrzeć w serce.

Fragmentem Ewangelii, który najlepiej to pokazuje, jest perykopa o uzdrowieniu w szabat (zob. Mk 3; Mt 12; Łk 6). To jest naprawdę doskonały tekst.

Kiedy Jezus przychodzi do synagogi w szabat, jest tam człowiek, który ma uschłą rękę.

Z uschłą ręką można żyć – żył do tej pory. To nie jest tak, że on jest umierający trzeba go zaraz ratować, tylko ma kłopot z ręką.

I Jezus powiedział temu człowiekowi: „Stań w środku”, tak żeby go widzieli wszyscy tam obecni. Postawił go w środku i oni patrzą, i widzą tę uschłą rękę.

A Jezus ich pyta, co wolno zrobić w szabat – duszę ocalić czy zabić?

W przekładach jest często: „życie ocalić czy zabić”, bo greckie słowo **psyche** można tłumaczyć jako „dusza” albo jako „życie”.

Ludzie w synagodze widzą uschłą rękę, a Jezus widzi duszę tego człowieka, widzi jego serce. Jezus widzi coś więcej niż tylko jego problem.

To nie jest tak, że Jezus widzi, że on sobie buta nie zawiąże, bo ma uschłą rękę, tylko Jezus widzi, co ta sytuacja, ta choroba czyni z nim jako człowiekiem, jak on przeżywa wewnątrz dramat.

Ponieważ widzi jego serce, to nie jest w stanie przedłużyć jego czerpana ani o pół minuty. Nie będzie czekał aż szabat się skończy, tylko zareaguje teraz, bo widzi jego serce, widzi jego wnętrze. Tak patrzy Bóg – nie po wierzchu, nie po naskórku.

A zaraz potem Ewangelia nam pokazuje, dlaczego oni tak nie patrzą. To jest jeden z niewielu tekstów Ewangelii, kiedy jest powiedziane, że Jezus popatrzył na ludzi z gniewem, a tym, co Go naprawdę wtedy rozgniewało, była ślepotą serc.

Tak jest tam napisane. Oni naprawdę byli ślepcami. Oni byli ślepcami, bo nie patrzyli sercem. To jest objaśnienie tego patrzenia w serce: w serce patrzysz sercem. W serce patrzysz sercem, nie wystarczą ci oczy. Tu mikroskop nic nie zmienia.

Otrzymujemy wzrok od Boga we chrzcie. Do tego cię Jezus we chrzcie uzdalnia – żebyś mógł patrzeć w serce. I wtedy patrzysz głęboko, to znaczy patrzysz w serce drugiego.

Patrzysz też, jeśli potrafisz, w serce Boga. Odkrywasz, że **Bóg jest sercem.**

Nie widzisz Boga tylko po tym, co jest zewnętrzne, nie osądzasz Go tylko po tym, co widzisz prostym wzrokiem, ale próbujesz Go zrozumieć sercem i docierać do Jego serca. Bóg jest sercem, wielkim sercem.

To jest pierwszy dar. Drugi dar to jest wiara. O wierze Jezus mówi dzisiaj, że jest światłem.

Dostajesz od Boga szczególny wzrok, jakim jest patrzenie sercem, ale dostajesz też światło. Dlaczego? Dlatego że my w życiu potrzebujemy jednego i drugiego.

Potrzebujesz wzroku i potrzebujesz światła. Możesz mieć wzrok, ale nie mieć światła, wtedy jesteś bezradny. Co z tego, że widzisz? No to przejdź się sto kroków.

Kiedy Biblia wspomina o potrzebie światła, o tym, że wiara jest światłem, to zawsze mówi, że w świetle się chodzi.

Przeciwnościem wiary, która jest chodzeniem w świetle, jest siedzenie w ciemności. Wiara to jest droga – idziesz, bo masz światło, masz oczy i masz światło.

Potrzebujemy jednego i drugiego.

Potrzebujemy serca, zdolności do miłości, ale potrzebujemy też wiary, która jest światłem. To są te dwa dary, które dostał bohater dzisiejszej Ewangelii.

Jest ważne, żebyśmy się na te dary możliwie w sposób pełny otwierali, bo Pan chce nam je dać. On już nam je dał – we chrzcie – ale potrzebujemy je odkryć w sobie jako żywą rzeczywistość.

I ten wzrok serca, i to światło, które jest światłem wiary, są nam dane, tylko potrzebujemy je poruszać, potrzebujemy je pobudzać w sobie. I wtedy będziemy naprawdę żyć.

Krąg biblijny nr 57 - wyd. Biblos, Tarnów 2025

J 9,1-41 Uzdrawienie niewidomego - opracowanie ks. dr Damian Jurczak

Jezus, odkąd przybył do Jerozolimy na Święto Namiotów, spotykał się z różnymi reakcjami. Niektórzy Mu sprzyjali, inni byli nastawieni wobec Niego wrogo.

Na końcu rozdziału ósmego opuścił teren świątyni po gwałtownej wymianie zdań, która skończyła się próbą zabicia Go.

W rozdziale dziewiątym Jan nawiązuje do tamtych sporów, przytaczając opowieść o uzdrowieniu niewidomego od urodzenia.

Jezus powiedział o sobie już wcześniej, że jest światłością świata (J 8,12), ale co to znaczy, zostaje nam przekazane w omawianym fragmencie, na który składa się cały rozdział dziewiąty.

Opowiadanie to wskazuje na dwa podstawowe aspekty postrzegania siebie przez Jezusa jako światła. Po pierwsze, Jezus przychodząc, przynosi duchowe światło i życie; po drugie, Jego przyjście staje się sądem.

Człowiek przed poznaniem i uwierzeniem w Jezusa znajduje się w stanie idolatrii, ciemności i śmierci.

Fakt uzdrowienia ślepego jest podstawą dla katechezy o Jezusie, który przynosi prawdziwe światło, prowadzące ku wierze w Syna Człowieczego, dające życie wieczne.

Ważnym kontekstem poprzedzającym dla omawianego fragmentu jest scena nauczania Jezusa w świątyni (J 7,1-8,59), w czasie którego toczy się niezmiernie ważna dyskusja na temat Jego tożsamości.

Jezus potwierdził, że jest światłością świata i jako taki prowadzi uczniów do poznania prawdy (J 8,32.36).

Kontekst następujący to katecheza o Jezusie jako Synu Bożym, Dobrym Pasterzu (J 10,1-39), który zna swoje owce i które to owce posłuszne Jego głosowi prowadzi drogą zbawienia.

Perykopa składa się z następujących części:

1. Uzdrawienie niewidomego (J 9,1-12)
 - 1.1. Problem cierpienia
 - 1.2. Uzdrawienie
 - 1.3. Pierwsze świadectwo uzdrowionego

2. Kim jest Jezus? (J 9,13-34)
 - 2.1. Drugie świadectwo o uzdrowieniu
 - 2.2. Przesłuchanie rodziców
 - 2.3. Ponowne przesłuchanie wobec faryzeuszów, trzecie świadectwo
3. Wiara i ślepotą (J 9,35-41)
 - 3.1. Wiara uzdrowionego
 - 3.2. Jezus światłością świata
 - 3.3. Grzech i ciemności faryzeuszów

Tak zarysowana struktura pozwala prześledzić przebieg Janowej narracji. Rozpoczyna się od sceny uzdrowienia, z bardzo ważną katechezą o sensie cierpienia.

W części drugiej i centralnej odbywa się dyskusja o tym, kim jest Jezus, odsłaniająca powody niewiary faryzeuszów i rodziców ślepcy, a także przedstawiająca stopniowe dojrzewanie wiary tego ostatniego.

Jego wyznanie wiary przeciwstawione uporowi faryzeuszów w odrzuceniu światłości świata stanowi część trzecią, zwieńczającą całość opowieści.

UZDROWIENIE NIEWIDOMEGO

Trwa Świąto Namiotów. Jezus opuścił świątynię, w której ujawnił swoją boską tożsamość, w bliskości świątyni prosił o jałmużnę.

Ale to Jezus pierwszy go dostrzega. A w tym człowieku widzi również całą, zaślepioną grzechem ludzkość.

„[Jezus], przechodząc obok, ujrzał pewnego człowieka, niewidomego od urodzenia. Uczniowie Jego zadali Mu pytanie: <Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomym – on czy jego rodzice?>” (J 9,1-2).

Uniknąwszy śmierci (J 8,59), Jezus dostrzegł człowieka niewidomego od urodzenia.

Ślepiec, który nie mógł sam zarobić na chleb, prawdopodobnie w bliskości świątyni prosił o jałmużnę. Jan podkreśla, że to nie człowiek pierwszy dostrzega Boga, ale Bóg człowieka.

Zwrot „pewnego człowieka” w tej perykopie czyni ze ślepcy reprezentanta całej ludzkości.

Ślepotą jest symbolem stanu tych, którzy pozostają w ciemnościach (Łk 11,34), idą drogą zagłady (Mt 15,14), są pełni hipokryzji (Mt 23,16-24; Ap 3,17), nie wiedzą skąd pochodzą i dokąd zmierzają.

Człowiek ten nigdy nie widział światła, chociaż zostało ono stworzone także dla niego.

„Ujrzał człowieka niewidomego od urodzenia” (J 9,1)

„Niezaprzeczalnie to wszystko, co Pan nasz Jezus Chrystus uczynił, zasługuje na zdumienie i podziw, i są to czyny i słowa; czyny, bo zostały wykonane; słowa, bo coś oznaczają. Zastanawiając się nad znaczeniem tego, co się stało, stwierdzamy, że owym ślepy jest rodzaj ludzki. Ta bowiem ślepotą została spowodowana grzechem pierwszego człowieka, od którego wszyscy pochodzimy, nie tylko [ślepotą] śmierci, ale i zła. Jeśli niewiara jest ślepotą, a wiara oświeceniem, to czyż kogoś wierzącego znalazł Chrystus, gdy przybył? Przecież i apostoł, który się urodził z ludu proroków, mówi: **<I my byliśmy kiedyś z natury synami gniewu, jako i inni>** (Ef 2,3). Jeśli synami gniewu, to synami pomsty, synami kary, synami piekła. Jak to z natury! Czyż nie dlatego, iż z powodu grzechu pierwszego człowieka zło w naturę [człowieka] się wszczepiło? Skoro zło wszczepiło się w naturę człowieka, to **każdy ślepy duchowo się urodził**. Jeśliby bowiem widział, nie potrzebowałby, aby ktoś go prowadził; jeżeli zaś potrzebuje wodza i świeciciela, jest ślepy od urodzenia”. (**św. Augustyn**).

Ślepiec, który nie mógł Zgodnie bowiem z panującymi przekonaniem chorobę interpretowali w kluczu kary za grzech (por. Pwt 28,21n.27-29, według którego Bóg błogosławi ludziom za ich prawość i karze ich za grzechy, już tu, w ziemskim życiu.

Widok ślepeca wywołuje interesujący temat, który na kartach ST pojawia się przede wszystkim w dwóch wersjach:

- dlaczego cierpi człowiek niewinny? (Ps 73,3-14), oraz
- dlaczego synowie są karani przez Boga za grzechy swych ojców? (Ez 18,2n.)

Pytanie uczniów było charakterystyczne dla takiego sposobu myślenia. Podobnie uważali faryzeusze (por. J 9,34).

„Jezus odpowiedział: <Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, ale [stało się tak], aby się na nim objawiły sprawy Boże>” (J 9,3).

Zadając swoje pytanie uczniowie, niejako pokazali, że podobnie jak ten niewidomy, sami pozostają w ciemności.

Jezus dla ich oświecenia definitywnie odrzucił rozumienie choroby jako skutku grzechu oraz potwierdził nauczanie proroków, że Bóg nie karze synów za grzechy ojców (Jr 31,30; Ez 18,1nn.).

Istnieje cierpienie niezawinione przez człowieka. Wzorem takiej sytuacji jest cierpiący Sługa Jahwe (Iz 53).

„Sprawy Boże” (dosł. „dzieła Boga”) to zwrot, który u Jana występuje trzykrotnie.

Już wcześniej Jezus wyjaśnił: **„Na tym polega dzieło zamierzone przez Boga, abyście uwierzyli w tego, którego On posłał” (J 6,29).**

Bóg pragnie obdarzyć człowieka łaską wiary, taki jest sens jego dzieł. Osiągnięcie tego celu jest wyraźnie podkreślone w zakończeniu tej perykopy (J 9,38).

Jezus wszak przyszedł wypełnić dzieło Boże w świecie. Objawia Ojca i wypełnia Jego zbawczy plan. Także ślepotą napotkanego człowieka ma służyć Jezusowi jako środek do ukazania dzieła Bożego.

„Potrzeba nam pełnić dzieła Tego, który Mnie posłał, dopóki jest dzień. Nadchodzi noc, kiedy nikt nie będzie mógł działać. Jak długo jestem na świecie, jestem światłością świata” (J 9,4-5).

Jezus całą swoją misję oparł na pełnieniu woli Ojca: **„Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło”** (J 4,34). Tą wolą jest zbawienie wszystkich ludzi (J 6,39n).

W swoje dzieło włącza również uczniów, używając pierwszej osoby liczby mnogiej: „Potrzeba nam pełnić dzieła ...”.

„Dzień” to czas działalności Jezusa (J 8,56; 12,35), rozciągnięty na czas Kościoła. Dzień jednak nie będzie trwał wiecznie. Bo **„nadchodzi noc, kiedy nikt nie będzie mógł działać”**.

„Noc” jest czasem odrzucenia Zbawiciela (J 13,30), gdy człowiek nie wie, dokąd zmierza (J 12,35), czasem ciemności, która spowija złe uczynki (J 3,19n).

Jezus utożsamia się ze światłem, które rozprasza ciemności (J 1,50). Jest to aluzja do Świąta Namiotów, w czasie którego oświetlano miasto pochodniami.

Tym prawdziwym światłem jest Jezus. Tak więc, aby „mieć światło”, potrzeba osobistego zjednoczenia z Chrystusem, **„wiary w światłość”** (J 13,35n), ponieważ „On jest światłem” (J 8,12).

Co prawda Jezus przejdzie przez noc męki i śmierci, ale Jego noc stanie się dla nas źródłem światła.

„Rabbi, kto zgrzeszył?” (J 9,2)

„<Przechodząc, ujrzał człowieka ślepego>, nie jakiegoś ślepego, lecz <niewidomego od urodzenia>. I zapytali go uczniowie jego: <Rabbi>. Wiecie, iż <Rabbi> oznacza nauczyciela. Nauczycielem nazwali go, pouczyć się pragnęli; jako nauczycielowi zadali pytanie: **<Nauczycielu, kto zgrzeszył, on czy rodzice jego, że się ślepym urodził?>** Odpowiedział Jezus: **Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, że się ślepym narodził>**. Co to znaczy, co powiedział? Skoro nie ma żadnego człowieka, który byłby bez grzechu, to czyż rodzice owego ślepego grzechu nie mieli? Czy jest ktoś, kto bez grzechu [pierworodnego urodziłby się lub żyjąc nic grzesznego nie uczyniłby? Czy z powodu, iż miał oczy zamknięte, pożądlivości wcale nie odczuwał? Czyż wiele grzechów nie popełniają ślepi?

Od jakiego zła powstrzymuje się duch, i wtedy, gdy oczy są zamknięte? Nie mógł widzieć, lecz umiał myśleć i może czegoś pożądać, czego będąc ślepy, nie mógł wykonać, ale Badacz serca mógł jego serce osądzić. Skoro więc i jego rodzice mieli grzechy i on miał grzech, to dlaczego Pan powiedział: <Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego?> Szło [Panu] tylko o to, o co był zapytany, że ów <ślepy się urodził>. Mieli bowiem grzech jego rodzice, ale nie z powodu tego grzechu ślepy się urodził. Jeśli więc nie z powodu grzechów rodziców urodził się ślepy, to dlaczego urodził się bez wzroku? Posłuchaj nauczyciela, który naucza; szuka wierzącego, aby pojętym go uczynić. Sam podaje przyczynę, dlaczego ów ślepy się urodził: <**aby sprawy Boga na nim się ukazały**>”. (św. Augustyn).

„To powiedziawszy splunął na ziemię, uczynił błoto ze śliny i nałożył je na oczy niewidomego, i rzekł do niego: <Idź, obmyj się w sadzawce Siloam> - co się tłumaczy: Posłany. On więc odszedł, obmył się i wrócił widząc” (J 9,6-7).

Po słowach ogłaszających Jezusa jako światłość świata (J 8,12) przyszedł moment na znak, który potwierdzi słowa.

Ślina jest znakiem tego, co „wychodzi z ust Bożych”, czyli słowa Bożego (Mt 4,4; Pwt 8,3).

Użycie błota przywodzi na myśl moment stworzenia człowieka z „prochu ziemi” (Rdz 2,7) – i choć dla faryzeuszy cały ten akt jest znakiem przekroczenia szabatu, to rzeczywiście dla chorego staje się nowym stworzeniem, bo sprawia, że patrzy on na świat „nowymi” oczyma.

Nałożenie błota (gr. **epichrio** – „namaścić na”, „smarować”, „powlekać”) jest dla Jana gestem bardzo istotnym, gdyż w omawianym fragmencie wspomina się o nim jeszcze trzykrotnie (J 9,11.14.15).

Podobnie jak przy uzdrowieniu Naamana (2 Krl 5,10) chory miał wejść do wody, w której znajdzie uzdrowienie. W ten sposób podkreślone zostało działanie Boga, który uzdrawia.

Nazwa sadzawki „Posłany” wskazuje na samego Jezusa, który pełni misję wyznaczoną przez Ojca (J 3,17) – ma On głosić słowo Boże (J 3,34) oraz wypełnić Jego wolę (J 4,34).

Tak więc obmycie dokonuje się „w Chrystusie”, co jednoznacznie wskazuje na odniesienie do chrztu (Rz 6,3-5).

Użycie śliny, błota, wody podkreśla materialność tego znaku uzdrowienia i w podtekście łączy go z wcieleniem.

Jak ciało Jezusa ucieleśnia i objawia jego boskość, tak samo czynione przez Niego znaki objawiają Jego boską tożsamość.

Niewidomy, tak jak wiele innych postaci biblijnych, które wiernie i bez ociągania wykonały skierowany do nich przez Boga nakaz (np. Abraham – Rdz 22,1-30, okazał się posłuszny).

Polecenie Jezusa miało praktyczne uzasadnienie: błoto na oczach domagało się obmycia. Niemniej ma ono też swoje uzasadnienie teologiczne: nowe stworzenie musi znaleźć dopełnienie w chrzcie.

Błoto nałożone przez Jezusa na oczy niewidomego to apokaliptyczny balsam, który sprawia, że człowiek żyjący w iluzji zaczyna widzieć (Ap 3,18).

Kolejne wersety pokazują, że Jezus nie tylko przynosi oświecenie (fizyczne i duchowe), ale również staje się obiektem sądu.

Temat sądu rozpoczyna się w wersetych J 9,8-12, gdzie mowa jest o dwu charakterystycznych dla Sali sądowej sytuacjach: przesłuchaniu uzdrowionego mężczyzny i złożeniu przez niego świadectwa na rzecz Jezusa.

„A sąsiedzi i ci, którzy przedtem widywali go jako żebraka, mówili: <Czyż to nie jest ten, który siedzi i żebrze?>. Jedni twierdzili: <Tak, to jest ten>, a inni przeczyli: <Nie, jest tylko do tamtego podobny>”. On zaś mówił: <To ja jestem>” (J 9,8-9).

Uzdrowienie zewnętrzne jest znakiem uzdrowienia wewnętrznego, które dokonuje się przez dialog, który wyjaśnia i urzeczywistnia to, co znak oznacza.

Otwarcie oczu niewidomemu od urodzenia wprowadziło świadków w zdumienie i sprowokowało do postawienia fundamentalnego pytania: Jak to się stało?

Jest ono podobne w swej wymowie do pytania:

- ❖ Nikodema o powtórne narodziny: „**Jakżeż może się człowiek narodzić będąc starcem? Czyż może powtórnie wejść do łona swej matki i narodzić się?**” (J 3,4, por. 3,9) – oraz
- ❖ Samarytanki o źródło wody żywej: „**Skądże więc weźmiesz wody żywej?**” (J 4,11).

Dla tego, kto przyzwyczał się do oglądania ślepcy jako siedzącego i żebrzącego, jego nowa sytuacja stała się problemem: To on czy nie on?

Poprzednia jego sytuacja, opisywana czasownikami: „siedział” i „żebrał”, wskazuje, że był unieruchomiony i zależny od innych.

Teraz natomiast poruszał się i był wolny. Jaka jest jego tożsamość? - zastanawiali się ludzie.

Pierwsze jego słowa brzmiały: „To ja jestem”. Uzdrowiony uznał za własną nową rzeczywistość, w jakiej się znalazł.

Oświecony przez światłość stał się wolny.

„Trzeba nam pełnić dzieła tego, który Mnie posłał, dopóki jest dzień” (J 9,4a)

„Zresztą co jest dalej? <Ja mam wykonywać sprawy tego, który Mnie posłał>. Oto jest ów posłany, w którym ślepy obmył swe oblicze. Patrzcie, co powiedział: <**Ja mam wykonywać sprawy Tego, który Mnie posłał, póki jest dzień**>. Pamiętajcie, jak całą chwałę oddaje Temu, od którego jest; bo On [Ojciec] ma Syna, który jest od Niego, ale Ojciec nie ma nikogo, od którego otrzymałby istnienie. Dlaczego jednak powiedziałeś, Panie: <**póki jest dzień?**>. Posłuchaj dlaczego: <Nadchodzi noc, gdy nikt nie będzie mógł działać>. Ani Ty, Panie? Czyż taką siłę będzie miała owa moc, iż ani Ty nie zdołasz w niej działać, choć ona jest Twoim dziełem? Sądzę bowiem, panie Jezu, owszem nie sądzą, ale wierzę i potwierdzam, że byłeś tam, gdy Bóg powiedział: <**Niech stanie się światłość i stała się światłość**>”. (św. Augustyn).

„Mówili więc do niego: <Jakżeż oczy ci się otwały?>. On odpowiedział: <Człowiek zwany Jezusem uczynił błoto, pomazał moje oczy i rzekł do mnie: ‘Idź do sadzawki Siloam i obmyj się’. Poszedłem więc, obmyłem się i przejrzałem>” (J 9,10-11).

Odpowiedź na pytanie o przebieg uzdrowienia jest niezmiernie prosta. Uzdrawiony przedstawił fakty bez żadnej interpretacji, z niezmierną rzeczowością, która świadczy o prawdziwości tego doświadczenia.

Ów człowiek, choć nie mógł widzieć Jezusa w trakcie cudu, jest wiarygodnym świadkiem, ponieważ jego opowieść zgadza się z opisem cudu, który znajdujemy w wersetych J 9,6 i 7.

Przypomina się chory na trąd Naaman, który oczekiwał „rytuału uzdrowienia”, a otrzymał proste polecenie obmycie się w Jordanie (2 Krl 5,10-12).

„Rzekli do niego: <Gdzież On jest?>. On odrzekł: <Nie wiem>”” (J 9,12).

Jezus dokonał cudu, ale nie przymuszał uzdrowionego do pójścia za Nim.

Otwierając oczy, uzdalnia do wiary w niego, lecz decyzja pójścia za Jezusem musi być osobista.

Pytanie: „Gdzie On jest?” – przypomina pytanie uczniów: „**Nauczycielu, gdzie mieszkasz?**” (J 1,38).

Aby otrzymać odpowiedź na tego rodzaju pytanie, trzeba pójść i zobaczyć (J 1,39).

Jezus po dokonaniu cudu odszedł, stwarzając uzdrowionemu okazję do tego, aby zdecydował się Go szukać i zobaczyć, gdzie mieszka.

Uzdrowiony jeszcze nie rozpoznał w Jezusie Zbawiciela, dlatego nie wiedział, gdzie On jest.

„Nadchodzi noc, kiedy nikt nie będzie mógł działać” (J 9,4b)

„Jaka jest owa noc, w którą, gdy nadejdzie, nikt pracować nie może? Posłuchaj, czym jest dzień, a wtedy zrozumiesz, czym jest noc. Od kogo usłyszymy, czym jest ów dzień? Niech sam powie: <Póki jestem na świecie, jestem światłością świata>. Oto On sam jest dniem. Niech ślepy obmyje swe oczy w Dniu, aby dzień ujrzął. <**Póki, mówię, jestem na świecie, jestem światłością świata**>. A więc nie wiem, jaka ta noc będzie, kiedy w niej nie będzie Chrystusa i dlatego nikt nie będzie mógł w niej pracować. Musimy jeszcze szukać, bracia moi, cierpliwie znóście me poszukiwania; z wami szukam, z wami znajdę odpowiedź u Tego, u którego jej szukam. Jest to pewne, bo wyraźnie, stanowczo w tym miejscu Pan podał, iż jest światłością świata. <Póki, mówię, jestem na świecie, jestem światłością świata>. A więc On sam działa. Jak długo jest On na tym świecie? Czy sądzimy, bracia, iż wtedy był, a teraz Go tu nie ma? Jeśli tak mniemamy, to już po wniebowstąpieniu Pana nastąpiła owa noc, której lękać się należy, w której nikt pracować nie może. Jeśli po wniebowstąpieniu Pana ta noc nastąpiła, to dlaczego apostołowie tak wiele pracowali? Czyżby wtedy ta noc była, kiedy przybył Duch Święty i napełnił wszystkich w jednym miejscu, dając im moc mówienia językami wszystkich ludów? Czy noc była, gdy ów chory na słowo Piotra zdrowie otrzymał, a raczej na słowo Pana, przebywającego w Piotrze? Czy noc była wtedy, gdy uczniowie [Pana] przychodzili, wynoszono im naprzeciw chorych w łózkach, aby choć ich (uczniów) cień padł na którego z nich?”

„Co powiemy o owej nocy? Kiedy nadejdzie, że nikt nie będzie mógł pracować? Owa noc będzie dla bezbożnych; owa noc będzie dla tych, którym na końcu będzie powiedziane: <Idźcie w ogień wieczny, który jest zgotowany diabłu i aniołom jego>. Ale jest powiedziane ‘noc’, nie promienie, nie ogień. Posłuchaj, że i noc jest. O jakimś słusznie mówi: „Związawszy mu ręce i nogi, wrzucicie go do ciemności zewnętrznych” (J 15,5; Mt 22,13). Niechaj więc pracuje człowiek póki żyje, aby nie przyszedł do owej nocy, kiedy nikt pracować nie może. Teraz musi wiara przez miłość działać, a jeśli teraz pracujemy, to jest dzień, to jest Chrystus. Posłuchaj obiecującego i za nieobecnego Go nie uważaj. Oto sam powiedział: „**A oto Ja jestem z wami**”. Jak długo? Nie troszczy się o to za życia; gdyby to było możliwe, to tym słowem i potomków, którzy nastąpią, najzupełniej uspokoiłobyśmy. „**Oto, mówię, jestem z wami aż do skończenia świata**”.

Ten dzień, który dopełnia się okrążeniem tego słońca, niewiele ma godzin; dzień obecności Chrystusa aż do skończenia świata się rozciąga. Po wskrzeszeniu zaś żywych i umarłych powie do będących po prawicy: <**Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, posiadźcie królestwo**>, a do będących po lewicy powie: <**Idźcie w ogień wieczny, przygotowany diabłu i aniołom jego**>. Tam będzie noc, gdzie już nikt nie będzie mógł pracować, lecz otrzyma to, na co zapracował. Inny jest czas pracy, inny otrzymywanie [za nią] wynagrodzenia. Albowiem <**odda Pan każdemu według uczynków jego**> (Mt 16,27; 25,34). Pracuj, póki żyjesz, jeśli chcesz pracować, nastąpi bowiem potem

głęboka noc, która bezbożnie okryje. Jednakże i teraz każdego niewierzącego, gdy umiera, owa noc przyjmuje; nie może już tam nic zdziać. W ową noc bogacz gorzał i o krople wody z palców biedaka prosił. Cierpiał, dręczył się, wyznawał swą winę; nic mu to nie pomogło, choć starał się dobrze czynić. Mówił bowiem do Abrahama: Ojciec Abrahamie, wyślij Łazarza do braci moich, aby im powiedział, co się tu dzieje, aby i oni nie dostali się na to miejsce mąk. Nieszczęsny, póki żyłeś, wtedy był czas do pracy, teraz zaś już jesteś w tej nocy, w której nikt nie może pracować (Łk 16,27)”. (**św. Augustyn**).

KIM JEST JEZUS?

„Zaprowadzili więc tego człowieka, niedawno jeszcze niewidomego, do faryzeuszów. A tego dnia, w którym Jezus uczynił błoto i otworzył mu oczy, był szabat. I znów faryzeusze pytali go o to, w jaki sposób przejrzał. Powiedział do nich: <Położył mi błoto na oczy, obmyłem się i widzę>” (J 9,13-15).

Świadkowie pragnęli, aby uzdrowienie zostało niejako oficjalnie uznane przez cieszących się powszechnym autorytetem religijnym autorytet faryzeuszów.

Wynikało to z Prawa (Kpł 14,2). Była to okazja do złożenia świadectwa (por. Mk 13,9).

Jan pisze: **„A tego dnia, w którym Jezus uczynił błoto i otworzył mu oczy, był szabat”**.

Działając w szabat, Jezus podkreśla swoje boskie pochodzenie. Szabat bowiem jest dniem przeznaczonym Bogu, więc On, Syn Boży, ma prawo działać, aby Bóg był w sposób szczególnie uwielbiony, podobnie jak to już wcześniej miało miejsce przy uzdrowieniu paralityka (J 5,18; Łk 14,3).

W ten sposób odnowiły się kontrowersje między Jezusem i Jego oponentami. Sporządzenie błota mogli oni bowiem zakwalifikować jako czynność zagniatania, co, według **Miszny**, było zakazane.

Faryzeusze, chcieli usłyszeć, w jaki sposób dokonało się uzdrowienie.

Uzdrowiony nie wniknął jeszcze w duchowy wymiar tego, co mu się przydarzyło, dlatego w swoim świadectwie skupił się na technicznym, chciałoby się powiedzieć, aspekcie cudu.

Trzeba przyznać, że jego sytuacja w starciu z faryzeuszami przypomina sytuację świadka w procesie sądowym.

Faryzeusze jako rzecznicy skrajnego legalizmu przede wszystkim próbowali ustalić, czy wszystko odbywało się zgodnie z wymogami Prawa. Ignorowali prawdę, że Bóg jest miłością.

„Niektórzy więc spośród faryzeuszów rzekli: <Człowiek ten nie jest od Boga, bo nie zachowuje szabatu>. Inni powiedzieli: <Ale w jaki sposób człowiek grzeszny może czynić takie znaki?>. I powstało wśród nich rozdzielenie” (J 9,16).

Według faryzeuszów Prawo nakazujące powstrzymanie się od pracy w szabat zostało ewidentnie złamane. Ktoś, kto działa w imieniu Boga, nie może łamać Prawa. A jeśli je łamie to znaczy, że jest fałszywym prorokiem (Pwt 13,2-4) i należy go potępić.

Faryzeusze byli podzieleni w ocenie tego wydarzenia. Mieli różne zdania na temat natury działania Jezusa i tego, o czym ono świadczy.

Niektórzy widzieli w nim jedynie pogwałcenie szabatu. Inni jednak wątpili, czy grzesznik byłby w stanie czynić takie znaki.

Te różnice stały się przyczyną rozłamu (gr. **schisma**) wśród faryzeuszy. Jedni będą sympatyzowali z Jezusem (jak Nikodem – J 7,50-51), a drudzy będą Jego przeciwnikami.

„Ponownie więc zwrócili się do niewidomego: <A ty, co o Nim myślisz w związku z tym, że ci otworzył oczy?>. Odpowiedział: <To prorok>” (J 9,17).

Uzdrowiony człowiek wezwany został do złożenia osobistego świadectwa o Jezusie.

To faryzeusze swoimi pytaniami doprowadzili go do konstatacji, że ten, który otworzył mu oczy, jest kimś szczególnym.

Już nie mówił zatem o Nim: „człowiek zwany Jezusem”, ale zapewniał, że Jezus „to prorok”. A nazywając Go prorokiem, miał może na myśli kogoś takiego jak Eliasz czy Elizeusz, którzy uzdrawiali mocą Boga (1 Krl 17,17-24; 2 Krl 5).

Nie od rzeczy będzie dodać, że przy ponownym spotkaniu z Jezusem wyznał wiarę w Niego jako Syna Człowieczego (J 9,38).

„Splunął na ziemię, uczynił błoto ze śliny” (J 9,6)

„Przybył Pan; co uczynił? Na wielką tajemnicę zwrócił naszą uwagę. <Splunął na ziemię>, ze śliny błoto uczynił, bo Słowo ciałem się stało. Namaścił oczy niewidomego. Ślepiec został namaszczone, ale jeszcze nie widział. Posłał go [Pan] do sadzawki, zwanej Siloe. Zależało zaś ewangelistom na podaniu nam nazwy tej sadzawki i powiedział: <to znaczy wysłany>. Już wiecie, kto był wysłany, gdyby bowiem On nie był wysłany, nikt z nas nie byłby od winy odesłany. Obmył więc oczy w owej sadzawce, oznaczającej <posłany>; został ochrzczony w Chrystusie. Gdy go przeto niejako w sobie samym ochrzcił, wtedy go oświecił; gdy go namaścił, być może uczynił go katechumenem. Może jednak być tak, lub inaczej wytłumaczona i omówiona głębia tej tajemnicy. Lecz do nich wystarczy wam, drodzy; słyszeliście wielką tajemnicę. Zapytaj człowieka: Czy jesteś chrześcijaninem? Odpowiada ci: nie jestem. Czy jesteś poganinem lub Żydem? Jeśli ci powie: nie jestem, to dalej go pytasz, czy jest katechumenem, to znaczy, że jest namaszczone, jeszcze nie obmyty.

Dlaczego namaszczone? Zapytaj i odpowie: zapytaj go, w kogo wierzy; już przez to, iż jest katechumenem, mówi, że w Chrystusa. Oto teraz mówię do wiernych i do katechumenów. Co powiedziałem o splunięciu i błocie? Że Słowo ciałem się stało. To i katechumeni słyszą, lecz to im nie wystarcza do tego, do czego zostali namaszczeni; niech spieszą do chrztu, jeśli światła szukają”. (**św. Augustyn**).

„Jednakże Żydzi nie wierzyli, że był niewidomy i że przejrzał, tak że aż przywołali rodziców tego, który przejrzał, i wypytawali się ich w słowach: <Czy waszym synem jest ten, o którym twierdzicie, że się niewidomym urodził? W jaki to sposób teraz widzi?>” (J 9,18-19).

Według faryzeuszów Jezus nie dokonał żadnego cudu, ale jest zwykłym oszustem, który chce zapewnić sobie popularność.

Teraz trzeba to tylko udowodnić (por. J 8,3-8; 11,57; 12,19.42).

Jeżeli da się dowieść, że ów człowiek nie był niewidomy od urodzenia, to będzie można ogłosić, że nie było żadnego cudu.

Dlatego wezwali oni rodziców tego nieszczęśnika na świadków i starali się wydobyć z nich prawdę o ich synu.

Ta część zdania: „o którym twierdzicie, że się niewidomy urodził”, zdradza tutaj ich wielki sceptycyzm i brak wiary.

Można sobie wyobrazić, że swoje pytanie wypowiedzieli takim tonem, aby wzbudzać w rodzicach strach, zaprzeczyli oni, iż całe to wydarzenie miało charakter cudowny.

„Rodzice zaś jego tak odpowiedzieli: <Wiemy, że to jest nasz syn i że się urodził niewidomym. Nie wiemy, jak to się stało, że teraz widzi, nie wiemy także, kto mu otworzył oczy. Zapytajcie jego samego, ma swoje lata, niech mówi za siebie” (J 9,20-21).

Faryzeusze zapytali rodziców o trzy rzeczy:

- Czy uzdrowiony ze ślepoty jest ich synem?
- Czy urodził się ślepy?
- Jak to się stało, że odzyskał wzrok?

Rodzice, wylęknieni tym, co się stało, zdawali sobie sprawę, że jeśli potwierdzą, iż Jezus dokonał cudu, narażą się przywódcom ludu.

Przyznali więc, że uzdrowiony jest ich synem i że urodził się ślepy.

Nie chcieli jednak podjąć się tłumaczenia, jak doszło do uzdrowienia. Cała ta sprawa stała się dla nich „problemem”. Uciekli się do wybiegu, zwracając uwagę, że ich syn jako człowiek dorosły może zeznawać osobiście.

„Tak powiedzieli jego rodzice, gdyż bali się Żydów. Żydzi bowiem już postanowili, że gdy ktoś uzna Jezusa za mesjasza, zostanie wyłączony z synagogi. Oto dlaczego powiedzieli jego rodzice: <Ma swoje lata, jego samego zapytajcie!>” (J 9,22-23).

Jan nie chce pozostawić czytelnikom żadnych wątpliwości, dlatego rodzice odpowiedzieli wymijająco. Aby się nie narazić faryzeuszom, woleli nie zdradzać własnej opinii.

Ewangelista konsekwentnie rysuje obraz faryzeuszów jako tych, którzy – jak to ujmuje z kolei Łukasz – **„wzięli klucze poznania i sami nie weszli, a przeszkadzili wejść innym”** (Łk 11,52).

Wykluczenie ze wspólnoty było w wymiarze społecznym jedną z najsurowszych kar, skazywało bowiem na wegetację na marginesie społecznym.

Jest to jedna z form prześladowania zapowiedziana uczniom przez Jezusa (J 16,1-2).

Scena ta jest antycypacją tego, czego doświadczył Kościół pod koniec I w. po Chr. Judeochrześcijanie zostali na synodzie w Jamne (90 r. po Chr.) uznani przez Żydów za heretyków.

Dotychczas żyli ze sobą razem jako bracia: chrześcijanami byli po prostu ci Żydzi, którzy uznali w Jezusie obiecanego Mesjasza (Chrystusa).

Kościół Janowy wciąż nie otrząsnął się z tego, czego doświadczył ze strony dotychczasowych współbraci.

Rodzice, mówiąc: „Ma swoje lata, jego samego zapytajcie”, skierowali uwagę faryzeuszy z powrotem na ich syna. Działali pod wpływem strachu i we własnym interesie.

W całym rozdziale dziewiątym ów ślepiec, którego Jezus uzdrowił, jest jedynym świadkiem, który zeznawał w Jego obronie. Ujawniając motywację rodziców, Jan konfrontuje ich lęk z odwagą syna.

Dalsza część rozdziału pokaże, że wierność Jezusowi bywa kosztowna – a **Nowy Testament daje wiele przykładów ludzi, którzy spotkali się z przeciwnościami i prześladowaniami ze względu na wiarę w Jezusa** (Łk 21,16-19; J 16,1-4; Dz 4,1-22; 2 Kor 11,23-28; Hbr 10, 32-36).

„Znowu więc przywołali tego człowieka, który był niewidomy, i rzekli do niego: <Oddaj chwałę Bogu. My wiemy, że człowiek ten jest grzesznikiem>” (J 9,24).

Uzdrowiony ślepiec został poddany ponownemu przesłuchaniu.

Teraz faryzeuszom nie chodziło już o ustalenie podstawowych faktów. Tym razem domagali się od podsądnego potwierdzenia ich opinii.

„Oddać chwałę Bogu” oznacza wyznać prawdę pod przysięgą (Joz 7,19). Żądali, aby uzdrowiony zgodził się z ich wnioskiem: **„My wiemy, że ten człowiek jest grzesznikiem”**.

Faryzeusze jawnie zaprzeczali prawdzie o cudowności dzieł czynionych przez Jezusa (J 3,2; 5,36; 14,11; 15,24). Doszło do ciekawej sytuacji, kiedy „my wiemy” faryzeuszków stanęło na przeciw „ja” wiem” uzdrowionego ślepcy.

„Na to odpowiedział: <Czy On jest grzesznikiem, tego nie wiem. Jedno wiem: byłem niewidomy, a teraz widzę>” (J 9,25).

Odpowiadając na zdanie faryzeuszków, uzdrowiony wzbraniał się przed rozstrzygnięciem, czy ich twierdzenie o Jezusie jest prawdziwe.

Ograniczył się wyłącznie do złożenia świadectwa na temat tego, co jego samego spotkało ze strony Jezusa: Był ślepy, teraz widzi.

Nie znał jeszcze boskiej tożsamości Jezusa, ale był zdolny do złożenia świadectwa opartego na własnym doświadczeniu.

Jest to typowe nawiązanie do wiary patriarchów, którzy żyjąc pośród politeistów i faktycznie dopiero wychodząc z wiary w wielobóstwo, jako argument potwierdzający ich wiarę w Boga Jedyneho przytaczali fakty ze swojego życia.

Wiara Starego Testamentu nie jest wiarą „podejrzeń, że ...”, „przypuszczeń, że ...” ale jest wiarą rodzącą się w obliczu wydarzeń, których autorem był Bóg.

„Rzekli więc do niego: <Cóż ci uczynił? W jaki sposób otworzył ci oczy?>” (J 9,26).

Przesłuchanie miało jeden główny cel: wykazać, że czyny Jezusa nie są niczym innym niż oszustwem.

W przeciwnym bowiem przypadku trzeba by je uznać za znak nadejścia Mesjasza, bo przecież przywracanie wzroku niewidomym miało charakter mesjański (Iz 42,7).

Natomiast coraz bardziej widoczna staje się oczywista prawda: Jezus jest tym Mesjaszem, którego oni chcą się wyprzeć!

„Czyż to nie ten, który siedzi i żebrze?” (J 9,8)

„<A sąsiedzi i ci, którzy go przedtem widzieli, że był żebrakiem, mówili: 'Czyż to nie ten, który siedział i żebrał?'>. Otwarte oczy twarz zmieniły. <A on mówił: To ja jestem>. Głos podziękii, aby jako niewdzięczny, nie został potępiony. <Mówili więc mu: 'Jakże ci się twe oczy otworzyły?'. Odpowiedział: 'Ten człowiek, którego zowią Jezusem, uczynił błoto, pomazał oczy moje i rzekł mi: Idź do sadzawki Siloe i obmyj się. I poszedłem, obmyłem się i widzę'>. Oto stał się głosicielem o trzymanej łaski. Oto głosi radosną nowinę, wyznaje jako widzący. Ów niewidomy wyznał, a serce bezbożnych się nie wzruszyło, bo nie mieli tego w sercu, co ów już otrzymał. <Rzekli mu: 'Gdzież jest ów, który ci oczy otworzył?'>. Powiedział: 'Nie wiem'>. W tych słowach okazał się duch dopiero namaszczonego, a jeszcze niewidzącego. Przypuśćmy bracia, iż w sercu miał to namaszczenie. Głosi, a nie wie, kogo głosi” (św. Augustyn).

„Odpowiedział im: <Już wam powiedziałem, a wyście mnie nie wysłuchali. Po co znowu chcecie słuchać? Czy i wy chcecie zostać jego uczniami?>” (J 9,27).

Uzdrowiony wyraził zniecierpliwienie całą sytuacją. Już dwukrotnie przecież relacjonował przebieg wydarzeń (J 9,11.15).

Po co miałyby to robić po raz trzeci? Być może z powodu zmęczenia przeciągającym się przesłuchaniem mężczyzna stał się bardziej odważny w swoim świadectwie o Jezusie.

Sam nawet ośmielił się ich zapytać (możliwe, że z nutką sarkazmu w głosie), czy aby oni sami nie chcieliby zostać uczniami Uzdrowiciela.

Naturalną konsekwencją poznania kogoś, kto dokonuje nadzwyczajnych rzeczy i naucza z autorytetem, jest chęć przyłączenia się do niego w charakterze ucznia (Prz 13,14; Syr 6,36).

„Wówczas go zelżyli i rzekli: <Bądź ty sobie Jego uczniem, my jesteśmy uczniami Mojżesza. My wiemy, że Bóg przemówił do Mojżesza. Co do Niego zaś nie wiemy, skąd pochodzi>” (J 9,28-29).

Uwyraźniły się różnice między przesłuchiwanym a przesłuchującymi.

Pierwsza różnica jest taka, że jest on uczniem Chrystusa, a oni uczniami Mojżesza. Ci, którzy zajmowali się badaniem Pism, byli nazywani „uczniami Mojżesza”. Deklaracja, że jest się „uczniem Mojżesza” wiązała się z przypisaniem sobie najważniejszego autorytetu opartego na studiowaniu Prawa.

Druga różnica jakoś łączy się z pierwszą. Faryzeusze, choć odwoływali się do nauczycielskiego autorytetu Mojżesza, to w pewnych kwestiach ośmielali się go kwestionować.

I tak w J 5,46 Jezus, odwołując się do Mojżesza, stwierdził: „O Mnie on pisał”, a faryzeusze akurat na podstawie Pięcioksięgu nie uznali, że jest On Synem Bożym – obiecany Mesjaszem.

Bóg, który przemawiał do Mojżesza, przyszedł na świat jako Jezus Chrystus.

Cała ich znajomość Bożego objawienia nie pomogła im w rozpoznaniu w Jezusie Mesjasza. Wciąż pytali: „skąd pochodzi?”.

Wydawało się im, że pozjadali wszystkie rozumy, a przez to nie byli w stanie otworzyć się naprawdę. Inaczej niż uzdrowiony ślepiec.

Cała wymiana zdań między faryzeuszami a uzdrowionym człowiekiem ukazuje w praktyce różnicę między trwaniem w ciemnościach a oświeceniem przez światłość.

„Na to odpowiedział im ów człowiek: <W tym wszystkim to jest dziwne, że wy nie wiecie, skąd pochodzi, a mnie oczy otworzył. Wiemy, że Bóg grzeszników nie wysłuchuje, natomiast Bóg wysłuchuje każdego, kto jest czcicielem Boga i pełni Jego wolę. Od wieków nie słyszano, aby ktoś otworzył oczy niewidomemu od urodzenia. Gdyby ten człowiek nie był od Boga, nie mógłby nic czynić>” (J 9,30-33).

W trakcie przesłuchania rosła odwaga uzdrowionego ślepeca.

Ciekawe jest to, że jego postawa mocno kontrastowała z postawą jego rodziców, którzy zachowywali się bardzo ostrożnie, byli pełni lęku.

Doznał nie tylko uzdrowienia fizycznego, ale i oświecenia duchowego, stał się partnerem do dyskusji dla faryzeuszy.

On, który był ślepy, ale przejrzał – dziwił się tym, którzy woleli pozostać w ciemnościach, duchowej ślepoty.

Zwrócił im uwagę na ważną prawidłowość: Bóg wysłuchuje sprawiedliwych, a nie grzeszników (por. Ps 34, 16n; Prz 15,8.29; 21,27; 28,9).

Skoro wysłuchał Jezusa i przez Niego dokonał cudu, to nie może On być grzesznikiem. To, co uczynił, było czymś nadzwyczajnym; nikt o czymś takim nie słyszał.

Z tego wszystkiego uzdrowiony wyciąga narzucający się wniosek: **„Gdyby ten człowiek nie był z Boga, nie mógłby nic uczynić”**.

„Na to dali mu taką odpowiedź: <Cały urodziłeś się w grzechach, a śmiesz nas pouczać?>. I precz go wyrzucili” (J 9,34).

Gwałtowna reakcja faryzeuszów świadczyła o ich pogardzie wobec uzdrowionego. Dla nich ten, kto na świat przyszedł ślepy, musiał być „urodzony w grzechach”.

Jak uczniowie w J 9,2, tak samo faryzeusze widzieli we wrodzonej ślepotcie rodzaj kary za grzechy – Jezus zaś odrzucił taką interpretację (J 9,3).

Odnosząc do niego słowa modlitwy psalmisty jako skruszonego grzesznika, który nie wątpi w miłosierdzie Boga („**Oto zrodzony jestem w przewinieniu i w grzechu poczęła mnie matka**” – Ps 51,7), uczynili z niej narzędzie oskarżenia.

Sami trwali w pysze: „**Myśmy się nie urodzili z nierządu, jednego mamy Ojca – Boga**” (J 8,41), stawiając się przez to mimowolnie w rzędzie największych grzeszników (por. Rdz 19,9; Łk 18,10-14; zwł. J 7,49).

Wcześniej faryzeusze mówili, że tłum Żydów, „**który nie zna Prawa, jest przeklęty**” (J 7,49), a teraz ktoś, kogo oni uważają za grzesznika, śmiało bezczelnie z nimi dyskutować, z nimi – uczonymi, religijnymi przywódcami Izraela.

Na uzdrowionym ślepcu realizuje się błogosławieństwo: „**Błogosławieni będziecie, gdy ludzie was nienawidzą, i gdy was wyłączą spośród siebie, gdy zelżą was i z powodu Syna Człowieczego podadzą w pogardę wasze imię jako nieczne**” (Łk 6,22).

Faryzeusze z pogardą wyrzucili precz uzdrowionego sprzed swoich oczu – i zapewne też ze wspólnoty.

„Przyszedłem na ten świat, aby przeprowadzić sąd” (J 9,39)

„**<Na sąd przyszedłem na ten świat, aby ci, co nie widzą, przejrzeni, a ci, którzy widzą, oślepli>**. Co to znaczy, Panie? Wielkie pytanie zadałeś znużonym, lecz wzmocnij nasze siły, abyśmy mogli zrozumieć to, co powiedziałaś? Przyszedłeś, <aby ci, co nie widzą, widzieli>, prawdziwie, bo z ciemności uwalniasz; to każda dusza przyjmuje, każdy to rozumie. Lecz co jest to, co następuje? <A ci, którzy widzą, oślepli?>. Czy dlatego przyszedłeś, aby oślepli ci, którzy widzieli? Posłuchaj, co jest dalej, a może zrozumiesz”. (**św. Augustyn**).

WIARA I ŚLEPOTA

„**Jezus usłyszał, że wyrzucili go precz, i spotkawszy go rzekł do niego: <Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?>**” (J 9,35).

Na scenę powrócił Jezus, który dowiedział się, że z Jego powodu uzdrowiony stał się przedmiotem prześladowań i został wyrzucony ze wspólnoty.

Znów go znalazł i zapytał: „**Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?**”.

Jezus nie opuszcza tych, którzy są gotowi dla Jego imienia znosić prześladowania (J 15,21), jest współuczestnikiem losu swoich uczniów (J 16,1-3).

Jezus nie zapytał uzdrowionego przez siebie ślepcę o jego los, ale zapytał o wiarę w Syna Człowieczego. Podobnie zachował się on wobec uzdrowionego paralityka (J 5,14).

Tytuł „**Syn Człowieczy**” znany był już w Księdze Daniela (Dn 7,13nn), wskazując w niej na tajemniczą postać, która przyjdzie sądzić świat.

U Jana na dziesięć razy, kiedy użyty jest zwrot „Syn Człowieczy”, tylko w jednym przypadku (J 5,27) jest mowa o sądzie. W innych przypadkach chodzi o różne aspekty dzieła zbawczego, którego dokonuje Syn Człowieczy:

Otwarcie nieba nad ziemią (J 1,51), Jego zstąpienie i wstąpienie do nieba (J 3,13; 6,62), wywyższenie na krzyżu (J 3,14; 12,34), Jego uwielbienie (J 13,31) i dar chleba (J 6,27.53).

W naszym przypadku tytuł „Syn Człowieczy” jest użyty bez przypisania Mu jakiegokolwiek działania, które określałoby Go dokładniej.

Możliwe, że wskazuje to na całe misterium Syna Człowieczego i wypełnienie misji, która Mu została powierzona przez Ojca.

„On odpowiedział: <A któż to jest, Panie, abym w Niego uwierzył?>. Rzekł do niego Jezus: <Jest Nim Ten, którego widzisz i który mówi do ciebie>. On zaś odpowiedział: <Wierzę, panie!> i oddał Mu pokłon” (J 9,36-38).

Uzdrowiony po raz pierwszy zetknął się z tytułem „Syn Człowieczy”, stąd jego pytanie.

Do tej pory, kiedy mówił o tym, który go uzdrowił, mężczyzna używał różnych określeń, jakby powoli pogłębiając swoją wiarę.

Wpierw mówił o nim: „**Człowiek zwany Jezusem**” (J 9,11), następnie: „**prorok**” (J 9,17) i „**od Boga**” (J 9,33).

Do tej pory jednak nie wyznał wiary, bo nie był na to przygotowany. Gdy powiedział, że ten, który otworzył mu oczy, jest Synem Człowieczym, dokonał aktu wyznania wiary.

Czasownik „wierzyć” występuje w Ewangelii według św. Jana 85 razy (217 razy w całym NT), potwierdzając w ten sposób najważniejsze przesłanie tego dzieła:

„abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego” (J 20,31).

Wiara uzdrowionego nie była oparta na badaniu Pism i uważaniu się za ucznia Mojżesza, ale na spotkaniu z osobą Zbawiciela, na osobistym przyłgnięciu do tego, który wyprowadził go z ciemności i teraz do niego mówił.

Fundamentem wiary staje się „zobaczenie tego, który mówi do człowieka”. Taka była wiara Abrahama i proroków (por. J 8,56; Hbr 11,13).

Uzdrowiony zatem nazywa Jezusa „Panem” – **Kyriosem** (czyli wyznaje w Nim Boga) i oddaje Mu pokłon.

Pokłon jest znakiem czci należnej Bogu i Jego posłańcom (Rdz 18,2; 19,1; 22,5; J 4,20-24, etc.).

W ten sposób stało się zadość słowu: „**Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom**” (Mt 11,25).

Jezus objawił się uzdrowionemu, podobnie, jak objawił się Samarytance (J 4,26).

Wyznanie wiary uzdrowionego w zakończeniu perykopy jest podobne do wyznania Samarytanki i mieszkańców Sykar (J 4,42) oraz do wyznania Marty (J 11,27).

„**Jezus rzekł: <Przyszedłem na ten świat, aby przeprowadzić sąd, aby ci, którzy nie widzą, przejrżeli, a ci, którzy widzą, stali się niewidomymi>**” (J 9,39).

Jezus na koniec swojego pouczenia wyciągnął ogólny wniosek z tego, co się wydarzyło. Powtórzył to, co wcześniej o sobie objawił, że jest światłością świata (J 9,5), ponieważ jego tożsamość jako światła związana jest z sądem (J 3,19-21).

Sąd przynależy do Syna (por. J 5,22) i polega na oddzieleniu prawdy od kłamstwa, dobra od zła.

„**A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki**” (J 3,19).

Sąd dokonuje się według tego, co Jezus znajduje w człowieku: „**Tak, jak słyszę, sądzę, a sąd mój jest sprawiedliwy; nie szukam bowiem własnej woli, lecz woli Tego, który Mnie posłał**” (J 5,30).

Obecność Jezusa w świecie domaga się wszak od ludzi odpowiedzi i przez to prowadzi do rozróżnienia tych, którzy odpowiadają na Niego pozytywnie, oraz tych, którzy odpowiadają negatywnie.

A istotą sądu jest postawa człowieka wobec miłości Ojca objawionej w Synu (J 12,31). Sąd jest momentem odsłonięcia prawdy o człowieku (Łk 2,35; 8,17; 12,2).

Daje tu o sobie znać pewien paradoks – Jego dzieło sprawia, że ślepi widzą (Łk 4,18), a ci, którzy uważają się za widzących, są faktycznie ślepi (Mt 15,14; 23,16n.19.24), to wiara w Jezusa sprawia bowiem przejście z ciemności do światłości (Ef 5,8).

Jan stylizował wcześniejszy fragment (J 9,8-34) na proces sądowy – przedstawia świadków i wnioski wynikające z ich świadectw; wiemy, kto jest oskarżonym, a kto sędzią.

Skoro wiemy, że Jezus przyszedł dokonać sądu nad światem, a odpowiedź ludzi na Jego obecność i jego dzieło sprawia sąd nad nimi samymi – to dochodzi do zamiany miejsc: to faryzeusze i uzdrowiony człowiek stają przed sądem, a nie Jezus.

„Usłyszeli to niektórzy faryzeusze, którzy z Nim byli i rzekli do Niego: <Czyż i my jesteśmy niewidomi?>” (9,40).

Faryzeusze nie przestawali śledzić tego, co mówi i robi Jezus.

Pomimo odrzucenia Jego osoby i Jego nauczania w dalszym ciągu słuchali Go i odnosili Jego słowa do siebie.

Człowiek pyszny zawsze chce wiedzieć, co się mówi o nim; jest czuły na swoim punkcie. Faryzeusze chcieli się zatem dowiedzieć, czy również ich Jezus miał na myśli, mówiąc o tych, którzy są pogrążeni w duchowej ciemności.

„Czyż i my jesteśmy niewidomi?” (J 9,40)

„Rozgniewani tymi słowy <niektórzy z faryzeuszów, powiedzieli mu: ‘Czyż i my ślepi jesteśmy?’>. Posłuchaj już, co ich rozgniewało: <a ci, którzy widzą, oślepli. Rzekł im Jezus: ‘**Gdybyście byli ślepi, nie mielibyście grzechu**’>. [...] <Gdybyście byli ślepi>, to jest, gdybyście uznali swą ślepotę, gdybyście powiedzieli, iż jesteście ślepi, i gdybyście pospieszyli do lekarza, gdybyście więc takimi <byli ślepymi, nie mielibyście grzechu>, bo przybyłem, aby grzech usunąć. Teraz jednak utrzymujecie, że widzicie, a przeto grzech nasz trwa. Dlaczego? Bo widząc, że <widzicie, lekarza nie szukacie i pozostajecie w swej ślepotcie. To jest to, cośmy nieco przedtem zrozumieli, gdy mówił: <**Przyszedłem, aby ci, którzy nie widzą, widzieli**>. Co to znaczy, <aby ci, którzy nie widzą, widzieli?>. To, że ci przyznają, iż są ślepi i spieszą do lekarza, aby widzieć mogli. <**A ci, którzy widzą, oślepli**>. Co to znaczy, <którzy widzą, oślepli?> Którym się zdaje, iż widzą i lekarza nie szukając, pozostają w swej ślepotcie. Oto to właśnie rozróżnienie nazwał sądem, mówiąc: „Na sąd przyszedłem na ten świat”, bo odróżnił sprawę wierzących i wyznających, od pysznych, którym się zdaje, iż widzą, i dlatego są tym bardziej zaślepieni. Jakby Mu mówił grzesznik mający wiarę i szukający lekarza: <Osądź mnie, Boże, i rozstrzygnij sprawę moją wobec narodu nieświętego>, tych mianowicie, którzy mówią: <widzimy> i ich grzech trwa. Jednakże już nie teraz podejmuje się nad światem tego sądu, jakim przy końcu świata będzie sędził żywych i umarłych. Według tego bowiem powiedział: <Ja nie sędzę nikogo>, ponieważ pierwaj przybył, nie aby sędzić świat, lecz żeby świat był zbawiony przez niego (Ps 42,1; J 3,17; 8,15)”. (św. Augustyn).

„Jezus powiedział do nich: <Gdybyście byli niewidomi, nie mielibyście grzechu, ale ponieważ mówicie: ‘Widzimy’, grzech wasz trwa nadal>” (9,41).

Faryzeusze uważali się za oświeconych, dlatego nie chcieli zmienić swojego obrazu Boga i człowieka.

Gdyby faryzeusze byli niewidomi – szukaliby Uzdrowiciela. Skoro jednak nie byli świadomi swej ślepoty, nie szukali Go, pozbawiając się szansy na przejrzenie na oczy.

Trwając w fałszywym przekonaniu o poznaniu „całej prawdy”, zamknęli się oni w pysze i pogardzie wobec innych.

Grzechem faryzeuszy była niewiara w Jezusa (J 8,24).

Już na początku Ewangelii według św. Jana czytamy: „**Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne, kto zaś nie wierzy Synowi, nie ujrzy życia, lecz grozi mu gniew Boży**” (J 3,36).

Szczególną ilustracją tej prawdy jest doświadczenie Pawła, który zachowując gorliwość w wypełnianiu Prawa, musiał stać się ślepy, aby naprawdę przejrzeć i poznać Prawdę.

Gdy ślepiec doświadczył cudu uzdrowienia, złożył świadectwo o Jezusie wobec innych. W przypadku faryzeuszy to samo wydarzenie sprawiło, że na jaw wyszła ich niewiara (z czasem coraz mocniej będzie wychodziło na zewnątrz to, co mają w sercu: zepsucie, cynizm, ślepotą i grzech). Widzimy zatem, jak sytuacje kryzysowe mogą nas odsłonić, ile można się z nich o sobie dowiedzieć. Zatem sytuacje trudna pokazują nam prawdę o nas samych (nawet jeżeli ona jest trudna). A od poznania prawdy – jak mówi Jezus – rozpoczyna się nasze wyzwolenie: „**Poznać prawdę, a prawda was wyzwoli**” (J 8,32). W związku z tym powinniśmy się nauczyć dziękować Bogu za trudne sytuacje w życiu, uświadamiające nam, jacy naprawdę jesteśmy, i dające okazję do zmiany na lepsze.

„Potrzebujemy wzroku od Boga – tak czytano ten tekst z Ewangelii Janowej. Potrzebujemy go, ponieważ stanowczo za rzadko patrzemy w serce. W ogóle okazujemy się dość bezradni w patrzeniu w serce. Jesteśmy coraz doskonalsi w oglądzie zewnętrznym, bo nawet gdy nie widzimy gołym okiem, mamy okulary, mikroskopy czy inne instrumenty. Natomiast, kiedy trzeba przeniknąć poza to, co zewnętrzne, i popatrzeć w serce, bardzo często okazuje się, że nas to w ogóle nie obchodzi, w ogóle nie docieramy swoim pragnieniem do czyjegoś serca. Wzrok Pana Boga to jest taki wzrok, który się nie zadowala widzeniem tylko tego, co na zewnątrz. **Potrzebujesz wzroku od Boga**, żeby się od Niego nauczyć patrzeć, to znaczy: żeby patrzeć w serce” (Grzegorz kard. Ryś).

Perykopa o ślepych od urodzenia jest wyjątkowo bogata w treść. Niezmiernie ważnym jej punktem jest dyskusja o cierpieniu wraz z fundamentalnym stwierdzeniem: „**Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, ale stało się tak, aby się na nim objawiły sprawy Boże**” (J 9,3). Cierpienie nie musi być wcale karą za grzech, ale może być okazją do tego, aby poznać Boga, który „**obarczył się naszym cierpieniem, dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego**” (Iz 53,4). Często czujemy się zgorszeni faktem istnienia cierpienia w świecie, podobnie jak uczniowie gorszyli się zapowiedziami Jezusa o czekającej Go męce. **Ten, kto przez chrzest staje się dzieckiem Boga, nie może jednak nie rozumieć sensu cierpienia i krzyża.**

„Potrzebujemy serca, zdolności do miłości, ale potrzebujemy też wiary, która jest światłem. To są te dwa dary, które dostał bohater dzisiejszej ewangelii. Jest ważne, żebyśmy się na te dary możliwie w sposób pełny otwierali, bo Pan chce nam je dać. On już nam je dał – we chrzcie – ale potrzebujemy je odkryć w sobie jako żywą rzeczywistość. I ten wzrok serca, i to światło, które jest światłem wiary, są nam dane, tylko potrzebujemy je poruszać, potrzebujemy je pobudzać w sobie. I tweedy będziemy naprawdę żyć” (Grzegorz kard. Ryś).

Człowiek uzdrowiony ze ślepoty świadczył o Jezusie. Paradoksalnie, ale to właśnie zagrożenie umocniło jego wiarę i dało mu okazję do głębszego poznania Jezusa. A Chrystus, „**światłość świata**”, stał się dla niego najważniejszą odpowiedzią na pytania o prawdę, dobro, sens cierpienia, śmierć, życie wieczne. Ślepotą duchową dotyczy nie tylko tych, którzy przygotowują się do chrztu i proszą o oświecenie – otwarcie im oczu, ale może także dotknąć ochrzczonych, jak o tym świadczy tekst Apokalipsy, tzw. List do Kościoła w Laodycei (Ap 3,14-220. Ten krótki tekst wskazuje na istotne cechy takiej ślepoty. Najpierw jest to absolutny brak świadomości swego stanu, jakiś rodzaj wyparcia. Następnie jest to pewność siebie, zadowolenie z samego siebie oraz obojętność na sprawy Boże. W takiej sytuacji potrzebny jest apostoł, który z autorytetem i mocą będzie upominał ślepych, aby otworzyli uszy na głos Ducha.

Kurs Bożego patrzenia - 1 Sm 3, 3b–10. 19

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - JUTRO NIEDZIELA -Rozpoznaj w Nim Boga" rok A, wyd. Stacja 7, Kraków 2019

Namaszczenie Dawida na króla Izraela pokazuje przede wszystkim Samuela. To jego Bóg uczy patrzeć „po Bożemu”

❖ PLAN: KRÓL

Obie księgi Samuela stanowiły niegdyś całość. Opowiadają o tym, jak naród wybrany otrzymuje kogoś, kto go zjednoczy: króla. Dotychczasową sytuację opisuje wcześniejsza Księga Sędziów: ludem rządili sędziowie, bo królem był sam Bóg. Pierwsza Księga Samuela opowiada zatem najpierw • o samym Samuelu – ostatnim z sędziów (od jego urodzenia po powołanie) • o Saulu – pierwszym królu judzkim, w końcu • o Dawidzie. Śmierć Saula, którego trudną przyjaźń z Dawidem również opisuje księga, otwiera Dawidowi drogę do królowania. Ale to już treść Drugiej Księgi Samuela.

❖ NIEUDANY WYBÓR

Pierwszym krokiem do scalenia Izraela było znalezienie i namaszczenie króla. Do tego zadania Bóg wyznaczył Samuela. Pierwsze namaszczenie (rozdział 9) zaowocowało królem Saulem – nie był to dobry król: Uznałem go za niegodnego, by panował nad Izraelem – mówił Pan do Samuela. Stąd jeszcze za jego życia nakazał Samuelowi znalezienie nowego króla

❖ NAMASZCZENIE DAWIDA

To będzie właśnie treść czytania: odnalezienie i namaszczenie nowego króla. Istotne dla tematu całej liturgii okaże się jednak nie samo namaszczenie Dawida, lecz coś innego: to, w jaki sposób Pan uczy Samuela Bożego patrzenia

NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

- ✚ Nie tak bowiem człowiek widzi, jak widzi Bóg, bo człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce
- ✚ Nie zważaj ani na jego wygląd, ani na wysoki wzrost

BIBLIJNY INSIDER

• **KURS BOŻEGO PATRZENIA** • Samuel, mimo że przeżył już u boku Pana tyle lat, wciąż uczy się Jego sposobu patrzenia. Z początku jego wzrok pada na najstarszego i najsilniejszego Eliaba, który był wysoki i krzepki • **PORÓWNAJ**: Pierwszy namaszczony przez Samuela, Saul, był podobny: Miał on syna imieniem Saul, wysokiego i dorodnego (1 Sm 9, 2) • Samuel początkowo stosuje zatem to samo, dawne kryterium • Bóg koryguje wzrok swojego proroka: Nie zważaj ani na jego wygląd, ani na wysoki wzrost • Boży wzrok patrzy na to, czego nie dostrzegają ludzkie oczy: na serce

• **BOSKA OPTYKA** • Bóg, a za nim ostatecznie Samuel, wybiera najmłodszego, pozostawionego w cieniu i różnego od braci Dawida • **PORÓWNAJ**: Ezaw stał się zręcznym myśliwym, żyjącym w polu. Jakub zaś był człowiekiem spokojnym, mieszkającym w namiocie (Rdz 25, 27) • Tak jak w przypadku Jakuba Bóg ma słabość do niedocenianych „oryginałów” z charakterem. Duch, który zstępuje na Dawida, uzdolni go do podjęcia Bożej misji. Pan wykorzysta także naturalne cechy Dawida jak jego spryt i odwaga, które pomogły mu przetrwać wśród licznych braci i pomogą radzić sobie z wrogami.

I czytanie : 1 Sm 3, 3b–10. 19 (Biblia Tysiąclecia)

Samuel zaś spał w przybytku Pańskim, gdzie znajdowała się Arka Przymierza. 4 Wtedy Pan zawołał Samuela, a ten odpowiedział: «Oto jestem». 5 Potem pobiegł do Helego, mówiąc mu: «Oto jestem: przecież mnie wołałeś». Heli odrzekł: «Nie wołałem cię, wróć i połóż się spać». Położył się zatem spać. 6 Lecz Pan powtórzył wołanie: «Samuelu!» Wstał Samuel i poszedł do Helego, mówiąc: «Oto jestem, przecież mnie wołałeś». Odrzekł mu: «Nie wołałem cię, synu mój. Wróć i połóż się spać». 7 Samuel bowiem jeszcze nie znał Pana, a słowo Pańskie nie było mu jeszcze objawione. 8 I znów Pan powtórzył po raz trzeci swe wołanie: «Samuelu!» Wstał więc i poszedł do Helego, mówiąc: «Oto jestem, przecież mnie wołałeś». Heli zrozumiał, że to Pan woła chłopca. 9 Rzekł więc Heli do Samuela: «Idź spać! Gdyby jednak ktoś cię wołał, odpowiedz: Mów, Panie, bo sługa Twój słucha». Odszedł Samuel, położył się spać na swoim miejscu. 10 Przybył Pan i stanąwszy, zawołał jak poprzednim razem: «Samuelu, Samuelu!» Samuel odpowiedział: «Mów, bo sługa Twój słucha». 19 Samuel dorastał, a Pan był z nim. Nie pozwolił upaść żadnemu jego słowu na ziemię.

lub

I czytanie : 1 Sm 16,1b.6-7.10-13a (Biblia Tysiąclecia)

1 Napełnij oliwą twój róg i idź: Posyłam cię do Jessego Betlejemity, gdyż między jego synami upatrzyłem sobie króla». 2 Samuel odrzekł: «Jakże pójdę? Usłyszy o tym Saul i zabije mnie». Pan odpowiedział: «Weźmiesz ze sobą jałowicę i będziesz mówił: Przybywam złożyć ofiarę Panu. 3 Zaprosisz więc Jessego na ucztę ofiarną, a Ja wtedy powiem ci, co masz robić: wtedy namaścisz tego, którego ci wskażę». 4 Samuel uczynił tak, jak polecił mu Pan, i udał się do Betlejem. Naprzeciw niego wyszła przełękciona starszyzna miasta. [Jeden z nich] zapytał: «Czy twe przybycie oznacza pokój?» 5 Odpowiedział: «Pokój. Przybyłem złożyć ofiarę Panu. Oczyszćcie się i chodźcie złożyć ze mną ofiarę!» Oczyszczył też Jessego i jego synów i zaprosił ich na ofiarę. 6 Kiedy przybyli, spostrzegł Eliaba i powiedział: «Z pewnością przed Panem jest jego pomazaniec». 7 Pan jednak rzekł do Samuela: «Nie zważaj ani na jego wygląd, ani na wysoki wzrost, gdyż odsunąłem go, nie tak bowiem, jak człowiek widzi, [widzi Bóg], bo człowiek widzi to, co dostępne dla oczu, a Pan widzi serce». 8 Następnie Jesse przywołał Abinadaba i przedstawił go Samuelowi, ale ten rzekł: «Ten też nie został wybrany przez Pana». 9 Potem Jesse przedstawił Szamę. Samuel jednak oświadczył: «Ten też nie został wybrany przez Pana». 10 I Jesse przedstawił Samuelowi siedmiu swoich synów, lecz Samuel oświadczył Jessemu: «Nie ich wybrał Pan». 11 Samuel więc zapytał Jessego: «Czy to już wszyscy młodzieńcy?» Odrzekł: «Pozostał jeszcze najmniejszy, lecz on pasie owce». Samuel powiedział do Jessego: «Poślij po niego i sprowadź tutaj, gdyż nie rozpoczniemy uczty, dopóki on nie przyjdzie». 12 Posłał więc i przyprowadzono go: był on rudy, miał piękne oczy i pociągający wygląd. Pan rzekł: «Wstań i namaść go, to ten». 13 Wziął więc Samuel róg z oliwą i namaścił go pośrodku jego braci. Od tego dnia duch Pański opanował Dawida. Samuel zaś ruszył w drogę i poszedł do Rama.

**„Otworzyłeś mi ucho” - komentarze do niedzielnych czytań,
rok A - Ks. Robert Skrzypczak, Esprit 2025**

Mądrze czy na ślepo? (1 Sm 16,1b.6-7.10-13a)

„**Napełnij róg oliwą i idź**” – powiedział Bóg do Samuela. I, jak się okazało, wskutek wylania zawartości rogu Duch Święty zstąpił na młodego Dawida.

Scena kojarzy się natychmiast z przypowieścią Jezusa o pannach mądrych i głupich. Ileż to głupich kawalerów i panien w naszym Kościele, co dumnie potrząsają świętymi przedmiotami, a kiedy przyjdzie co do czego, okazują się próżni.

Nie mają ducha. Na nikogo go nie przeleją. „**Kto zaś nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy**” (Rz 8,9).

Ewangeliczne panny odchodzą z miejsca weselnego, bo własną głupotą zatrzasnęły sobie przed nosem drzwi do radości zaufana złożonego w kochającym Bogu.

Jakże niedaleko jest ta myśl od naszego swojskiego: „**Mialesz, chamie, złoty róg ...**”.

Mądrość pokornego Samuela, otwartego na każdy przebłysk łaski Bożej i tęskniącego za obecnością w sobie Bożego ducha, jest odległa o całe lata świetlne od głupoty Saula, zważającego na własny rozumek - w związku z tym tracącego królestwo; Nabala, naźartego posiadacza własnych zasobów, któremu „nie można było nic powiedzieć” i w związku z tym dającego imię biblijnej definicji głupoty; i wreszcie Judasza, ucznia Jezusa oddanego ciągłym kalkulacjom i przeliczaniu. Jednego razu przekalkulował i przeliczył się. I nie zniósł faktu, że się pomylił.

Z pełnym rogiem oliwy będącym symbolem otwartości na łaskę wiąże się zdolność patrzenia.

Samuel jest pokorny, nie ufa sobie. Dlatego wnet pozna, że „**nie tak człowiek widzi, jak widzi Bóg**”. Nie będzie się upierał przy swoim, ale da się korygować swemu Panu.

Podobny dystans istnieje między mądrością i głupotą jak między Bożym i ludzkim sposobem patrzenia na świat i życie.

Dlatego tyle postępowania „na ślepo” w naszych codziennych wysiłkach: ślepe akcje duszpasterskie, ślepe programy wychowawcze, ślepe poczynania strukturalne.

Wielkie pieniądze i nakłady sił – a mały efekt; potężne inwestowanie w nasz katolicki aktywizm – a ludzi to niewiele obchodzi.

Tymczasem najwięcej w dziejach Kościoła zdołali osiągnąć niedorajda Franciszek z Asyżu, jakaś Mojżesz, Paweł Apostoł ze zwichniętą przeszłością czy też stary Jan XXIII z nowotworem w żołądku, którego wybór na papieża prasa skomentowała jako „przymusowe lądowanie Ducha Świętego”, wypadek przy pracy.

Ci ludzie spowodowali wielkie przełomy w Kościele, bo kierowali się metodologią otwartych oczu, Bożą metodologią. A jaka ona jest?

„**To ten!** – mówi Bóg do Samuela. – **Wstań i namaść go!**”.

Taki młody, wąty, kruchy? Taka owieczka, ciamajda?

Ewangelizacja nie znosi filozofii sukcesu wydajności. Zbyt często ulegamy w naszym duszpasterskim działaniu nerwicy zapotrzebowania na oglądanie od razu wielkich drzew, okazałych efektów naszych starań.

Tyle że pożądanie sukcesu nieraz każe nam troskę o osoby mylić z troską o statystyki.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Quodvultdeus

Dawid namaszczony, król Izraela

XXVI obietnica objawiona w fakcie i w obrazie (w Księdze Królewskiej, uwierzono w nią i realizację jej zobaczono). Jak wymagało tego rozwinięcie tajemnicy, Dawid raz namaszczony otrzymał we władanie cały Izrael, a nie tylko jego część, jak miało to miejsce wcześniej.

Saul umarł w czasie walki. Dawid bolał nad jego śmiercią i pomścił go; cały Izrael zebrał się przed Dawidem. Tak dzieje się i dzisiaj, skoro nasz Król, Chrystus Pan, miłuje swoich nieprzyjaciół i mści się za nich: cały świat podług obietnicy zbiera się wokół Tego, który rzekł: „**Dam Ci narody w dziedzictwo i w posiadanie Twoje krańce ziemi**” (Ps 2, 8).

Chociaż wziął w posiadanie wszystkie niemal narody, po wejściu tychże narodów [do Kościoła], pozostaje Mu jednak jeszcze zbawić cały Izrael przeznaczony do tego, aby cały świat przez niego pojednał się z Bogiem. Poczynania Dawida po wyniesieniu go na tron odnoszą się do tych, co ulegli zuchwalstwu pychy, ale później poprawili się przez pokutę i teraz łączą się z Ciałem Chrystusa, Kościołem.

Oczywiście, sukcesy osłabiają ducha mędrców, jak ktoś powiedział. Dawid również dał im się ponieść i popełnił równocześnie dwa grzechy główne, których prawo zabrania, to jest cudzołóstwo i zabójstwo. Upomniany przez proroka Natana, wzbudził w sobie szczyry żal i oddał się pokucie. Wszakże grzechy nie mogą ująć bezkarnie: niewątpliwie Dawid uniknął gwałtownej śmierci, jednak z jego historii wynika, że został ciężko ukarany. Albowiem już z ust proroka usłyszał: „**Uczyliście to wprawdzie w ukryciu, ale cierpieć za to będziecie w biały dzień**” (2 Sm 12, 12).

Z powodu tego wyroku sytuacja całego jego domu uległa raptownej zmianie przez ciąg następujących wydarzeń: jeden z synów Dawida ogarnięty ohydny pożądaniami swej siostry – urodzonej wprawdzie z innej matki – zaskoczył ją i po kryjomu zhańbił ową dziewczę. Brat jego rodzony, Absalom, zabił sprawcę gwałtu – swojego brata. Przerażony dokonany przez siebie czynem, uciekł daleko przed oblicza ojca i podburzał cały Izrael: stał się buntownikiem, zmusił do ucieczki własnego ojca i prześladował go, dopuścił się nawet zbrodni splamienia łoża Dawida z jego konkubinami.

Dawid z pokorą znosił wszystkie te wydarzenia, wiedząc, że mściwa sprawiedliwość karze w nim grzechy, które wierzył, że popełnił w ukryciu.

Kiedy Prawo Boże rozgłasza całą tę historię – to pokazuje, że jest ono zwierciadłem, które miał skrywać [złe] uczynki samych naszych przodków, przeciwnie, przedstawia w świetle, w jasności swego blasku, zarówno haniebne jak i chwalebne każdego z nich; moc jego pochodzi z prawdy, która także występki swoich uwidacznia i karze, ale nie bez miłosierdzia, które prowadziło i pokazało całość tej historii: żądze tak wielkiego człowieka, wyrok sprawiedliwego Sędziego i łaskawość najłaskawszego Ojca.

Ów Dawid jest w istocie przedstawiony jako przykład dla dusz roztropnych, bo uczy je bać się raczej pomyślności niż drżeć przed nieszczęściem. Bo w strapieniu przypominamy sobie o Bogu, jak powiedział prorok (Oz 6, 1). Niebezpieczne jest dla duszy poddawanie się swoim przyjemnościom, gdy sam Pan mówi: „**Tych, których kocham, ganię i karzę**” (Prz 3, 12; Ap 3, 19).

➤ Nerses Sznorhali

Namaszczenie Dawida

Dawida, syna Jessego, najmłodszego spośród swych braci, chłopca o ryżych włosach i bardzo pięknego, pasterza bydła, stada [zwierząt] bezrozumnych, namaściłeś olejem z rogu za pośrednictwem świętego Proroka, Samuela Widzącego, aby przez to zwiastować naczynie stłuczone (Mk 14, 3)

Ty mnie uczyniłeś człowiekiem z ziemi zrodzonym, ostatnim z synów Adama, bo jestem tylko synem nocy, na świat w nieprawości wydanym, pełnym występków (Ps 51). Tyś mnie znowu zrodził bez występkę, Ty mnie na nowo stworzyłeś przy Świętym Źdroju, Ty mnie namaściłeś swoim niebiańskim olejkim, aby Twój Ojciec z niebiosów przyjął mnie jako swojego syna.

Ale ja znowu popadłem w występki, stając się plemieniem przyjaciela grzechu i skalałem dziełami złego święte Boże namaszczenie.